Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na sobotę 19 marca 1938 | Nr. 64

Jeden z szeregu mówi:

„My Lud Polski w Niemczech"

Przemówienie Arki Bożka, gospodarza z Markowic, na Kongresie Polaków w Niemczech 6-go marca 1938 r.

Na Kongresie Polaków w Niemczech:

Gospodarz z Markowic **Arka Bożek** daje wyraz uczuciom, które nurtują w Ludzie Polskim w Niemczech mówiąc:

Jak długo Polacy żyją w granicach Rzeszy niemieckiej, tak długo trwa walka o jestestwo i o byt silniejszego z słabszym. Słabszymi my już zawdy byli, ale tylko liczbowo i materialnie, bo na duchu nigdy. A duch silny i wola żelazna do życia, którą Lud Polski w Niemczech zawdy pałał, ten okazał się tak trwały, że nie zdołano go zwyciężyć.

Że to nie zdołano, zwłaszcza w ostatnich piętnaście latach, to mamy tobie, Związku Polaków w Niemczech, dziś nasz szanowny jubilacie, do podziękowania. **Za co Ci cześć i podzięki całego Polactwa w Niemczech.**

Kto to nim jest, tem Związkiem Polaków w Niemczech?

To jesteśmy my sami, wszyscy ci, co tu na tej sali jesteśmy, i ci, którzy w domu pozostali, nie mogąc z powodów materialnych i z braku miejsca na tej sali, znami tu przybyć, choć radzi by to byli zrobili, bo w duchu jednakowoć tak i tak som tutaj z nami.

Gdy przed 15 laty zabraliśmy się do roboty nad tworzeniem Związku Polaków w Niemczech, to wtedy Europa cała stała na głowie. Wtedy to nie tylko udowodniliśmy nasze prawo do jestestwa, ale i prawo do wszechstronnego rozwoju.

Cóż po zasadach, jak nie rozumi się ich wykorzystać

Ażeby ich móc wykorzystać, trza było ludzi na czele tej tak ważnej organizacji niebylejakich. Bóg nam ich dał. Takich, co potrafili ten okręt skromniutki, który się nazywa Związek Polaków w Niemczech przez te burzliwe bałwany na tym szerokim morzu pomiędzy tymi skałami zabójczymi, na spokojniejsze wody przeprowadzić.

Nietrudno już po chodniku chodzić, jak go ktoś najprzód przedeptał. A jednak były te chodniki, i drogi do tych różnych urzędów przez całe te 15 lat, gdzie się szło upominać o nasze słuszne prawo i nasz byt drogami bardzo uciążliwymi.

A jednak pomimo wszystkiego, jak my na Górnym Śląsku tak Wy, nasi Bracia, na tych tubylczych ziemiach, czy to na Warmii, Mazurach, Powiślu, Kaszubach i Pograniczu, tak też i wy synowie z tych to ziem ojcowskich coście są rozsiani po ziemiach Połabskich i na dalekiej Westfalii, dziś tu na tym Kongresie razem zebrani, zemną tej jednej myśli i wiary jesteście:

Wola to samego Boga była, że uplągliśmy się tam, gdzie jesteśmy

Jak On troszczy się o wszystkie stworzenia, tak też i o nas nie zapomniał, bo pobłogosławił nam w naszej pracy w przeszłości i błogosławić będzie w przyszłości.

Cośmy przetrwali, to wiemy, nie było z tego dużo dobrego. **Pomimo to nie chcemy płakać i lamentować, nie, ale dumnie głowę w górę dźwigać i dumni jesteśmy z tego, że my zwłaszcza jesteśmy tymi, którzy mamy całymu światu możność wciąż na nowe pokazywać, że Naród Polski, jak zawsze był, tak i nadal jest tym narodem, Narodem ofiarnym dla swych ideałów, z mocną wiarą w siebie i swoje posłannictwo.**

My wiemy, że tak jak te przeszłe czasy a przede wszystkim te ostatnie 15 lat przetrwaliśmy, tak też i nadal złączeni w mocną organizację — Związek Polaków w Niemczech — po wszystkie czasy nietylko przetrwamy ale też i tej tak upragnionej sprawiedliwości się raz doczekamy.

Wierzymy w to, że wszystko przez ludzi stworzone na świecie, przemija, i ta moda tego germanizowania nas tak samo się raz przeżyje a Naród nasz zostanie wieczny, bo jest nieśmiertelny.

Narodowość a wola

Spis ludności, mający być przeprowadzony w maju r. b. jako rubrykę nową, dotąd w kwestionariuszach spisowych nie istniejącą, wprowadził: narodowość (Volkszugehörigkeit).

Dotąd oceniano siłę liczebną pewnej grupy narodowościowej według języka ojczystego. Język, jakkolwiek nie odzwierciedla stosunków narodowościowych bez reszty, jednak oddaje rzeczywiste stosunki narodowościowe o wiele ściślej, aniżeli słowne oświadczenie spisywanego. Jest on bowiem najważniejszym dziedzictwem dzieci po rodzicach i wyraźnym znamieniem pochodzenia, połączonym z urodzeniem oraz wychowaniem dziecka.

Mimo to także i dotychczasowe spisy ludności, oparte o zasadę języka ojczystego nie były ściśle. Uzyskanie ścisłości utrudniało wprowadzenie do spisów rubryki dla osób o 2 językach ojczystych.

Obecny spis ludności, wprowadzając rubrykę „narodowość" opiera się na tezie „do mniejszości należy, kto do niej należeć chce" (Minderheit ist wer will). Uzależnia ona narodowość jednostki od woli tejże jednostki.

Tej tezy Polacy w Niemczech przyjąć nie mogą.

Kryje ona w sobie przede wszystkim zabójczy dla bytu narodowego jad demoralizacji. Narodowość, uzależniona od woli jednostki, staje się igraszką, dowolnym oświadczeniem, które człowiek zależnie od pewnych warunków korzystnych lub niekorzystnych może zmieniać.

Wola jako czynnik ulegający wpływom zewnętrznym (ciężkie położenie materialne) daje człowiekowi możność i prawo, zależnie od dogodnych i korzystnych widoków osobistych, przeczyć odwiecznym prawom Boskim, które narody ukształtowały.

W mowie na Kongresie 6 marca dr. Jan Kaczmarek oświadczył:

„Naród nie istnieje siłą woli jednostki, ale siłą woli Boga, którego jest Idea Polska a jednostka tylko tę wolę postępowaniem swoim może wykonywać lub się jej sprzeciwiać, a l e z m i e n i ć j e j n i e m o ż e."

Teza „Minderheit ist wer will" stoji dalej w jaskrawej sprzeczności z zasadami narodowego socjalizmu. Według nacjonal-socjalistycznej nauki o narodzie i rasie, narodowość człowieka uwarunkowana jest krwią, duchem, urodzeniem i odwiecznym przeznaczeniem. Ustawodawstwo niemieckie, służące celowi utrzymania czystości narodu, jest jednym głębokim ujęciem praw, stojących w jaskrawej sprzeczności z tezą, opierającą się o wolę jednostki i przypisującą jej tak decydujące znaczenie.

Zwolennicy tej tezy posługują się chętnie argumentem, iż plebiscyty dowodzą o przynależności narodowej mieszkańców ziem przygranicznych. Pogląd ten jest o tyle nieścisły o ile plebiscyty były zagadnieniem politycznym a nie narodowościowym.

Wielu teoretyków mniejszościowych stwierdza; iż teza „Minderheit ist wer will“ jest tezą nawskroś koniunkturalną, bez naukowego uzasadnienia, która nie może się utrzymać wobec zarzutów.

Dr. Kaczmarek mówi: „Wola może być, ale wyrażenie jej musi być nie wymuszone, bez wpływów zewnętrznych, bez obaw przed szkodami.“ To znaczy, człowiek, dający wyraz swej woli, musi posiadać bezwzględną pewność, że z powodu wyjawienia tej woli nie narazi się on na żadne szkody, ani utrudnienia. Dopiero wtedy wola ta będzie naprawdę niezależna i zgodna z wewnętrznym przekonaniem człowieka. W przeciwnym razie wyłania się dla wielu wybór: narodowość czy byt?

Polacy w Niemczech stoją na stanowisku, i o przynależności narodowej decydują znamiona objektywne

to znaczy takie które od osobistego widzimi się człowieka nie są zależne i na które jednostka żadnego osobistego wpływu nie ma. Są to znamiona przez Boga dane.

O przynależności narodowej decyduje fakt przynależności a nie wola. Fakt zaś taki stwarza urodzenie. Tak rozumieją Polacy w Niemczech stwierdzeniem dr. Kaczmarka dnia 6 marca 1938 r. na Kongresie Polaków w Niemczech:

„Matki Polki małych Niemców rodzić nie mogą.“

Dopiero po przyjęciu tych prawd jako zasadniczych zyskuje się najbardziej do rzeczywistości przybliżony obraz rzeczywistego stanu rzeczy.

„Statystyki w żadnych rubrykach nie uchwycą żadnej prawdy, jeżeli ją od woli ludzkiej uzależniają. Statystyki jeżeli mają być dobre i prawdziwe, muszą się ograniczyć do uchwycenia objektywnych faktów. Do Ludu Polskiego w Niemczech należą wszyscy Polacy w Niemczech. Polakiem jest, kto ma polską krew w sobie, to jest z polskich rodziców pochodzi, obojętnie czy ma nazwisko na „cki, ski lub czyk“ i obojętnie na kogo głos oddaje przy wyborach i plebiscytach.“

Tak mówił dr. Jan Kaczmarek na Kongresie 6 marca 1938 r. i takie jest stanowisko Ludu Polskiego w Niemczech.

Posiedzenie Reichstagu

Berlin. Minister propagandy dr. Goebbels wydał następującą odezwę:

Niemcy!

Wielka Rzesza Niemiecka powstała. 75 milionów Niemców jest złączonych pod sztandarem „Hakenkreuzu“. Tysiącletnie dążenia wszystkich Niemców się spełniły.

W piątek, dnia 18 marca 1938 r. o godz. 20-tej wygłosi Wódz przed parlamentem przemówienie. Cały naród słucha tego przemówienia przez radio. Partia przygotowuje na czas wszystko dla wspólnego wysłuchania przemówienia w salach i restauracjach.

Posiedzenie Reichstagu, zwołane na piątek jest historycznie najważniejszym posiedzeniem Reichstagu w Trzeciej Rzeszy. Poraz pierwszy od utworzenia Rzeszy Bismarcka zasiądą przedstawiciele Austrii nie w lożach dyplomatycznych lecz na miejscach przedstawicieli rządowych. Na porządku dziennym posiedzenia jako jedyny punkt przyjęcie deklaracji rządowej.

Przysięga na wierność Kościoła dla narodu niemieckiego

Wiedeń. Po wizycie u Kanclerza Hitlera kardynał Innitzer, Prymas Austrii, ogłosił orędzie w którym oświadcza m. in.:

„Katolicy winni sobie przypomnieć słowa Chrystusa, że należy oddać cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest boskie. Kapłani i wierni winni bez zastrzeżeń popierać państwo wielko-niemieckie i jego wodza, którego walka przeciwko bolszewizmowi oraz o potęgę, honor i jedność Niemiec zgodne jest z wolą Opatrzności. Księża winni powstrzy mać się od wszelkiego rodzaju polityki i zająć się wyłącznie swą misją religijną wobec wiernych.“

Kardynał wzywa dalej przewódców organizacyj młodzieży chrześcijańskiej, aby ułatwili wcielenie tych organizacyj do państwowych związków młodzieży. Kościół nie będzie miał powodu żałować swej wierności wobec państwa. Słowa, które do mnie skierował Kanclerz i Wódz, stanowią gwarancję, że zadania Kościoła katolickiego będą mogły być wykonywane.

Orędzie nosi tytuł: „Przysięga na wierność Kościoła dla narodu niemieckiego.“

Litwa proponuje Polsce bezpośrednie rokowania?

Ryga. Wedle krążących tu uporczywych pogłosek, rząd kowieński miał zdecydować się po raz pierwszy na wystąpienie z oficjalną propozycją pod adresem Polski rozpoczęcia rokowań bezpośrednich.

Rozmowy te miałyby obejmować nietylko sprawę ostatniego zajścia granicznego, ale załatwienie zasadnicze stosunków pogranicznych.

Przypuszczają tu, że w rozmowach tych mogą być jednak poruszone także inne doniosłe sprawy.

„Z gruzów traktatu wersalskiego

wstaje nowa Europa

Rzym. Ostatnie wydarzenia w Austrii odbijają się od kilku dni donośnem echem w całej prasie włoskiej, która zamieszcza artykuły pod znamiennemi tytułami, jak: „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz“, „Austria wita proklamację Anschlussu z olbrzymią radością“, „Ponowne połączenie Austrii z Rzeszą Niemiecką“ „Telegram Führera do Duce“ itd. itd. — Dzienniki włoskie w długich szpaltach opisują szczegółowo triumfalną jazdę Hitlera przez Austrię.

W artykule pod tytułem „Nowa historia“ podkreśla „Messagero“, iż cała Austria skupiona dokoła Führera, który powrócił do swego kraju ojczystego, przeżywa niezapomniane godziny. W wydarzeniach tych musi się przedewszystkiem widzieć ostateczne zlikwidowanie traktatu wersalskiego. Z gruzów tego traktatu powstanie nowa Europa i prawdziwy pokój.

W kilku wierszach

Berlin. Premier japoński, ks. Konoye wystosował do Kanclerza Hitlera serdeczną depeszę gratulacyjną z okazji zjednoczenia Austrii z Rzeszą. Kanclerz Hitler drogą telegraficzną odpowiedział ks. Konoye.

×

Wiedeń. Pat. W wielu lokalach publicznych umieszczono już tabliczki z napisami „Juden nicht erwünscht“.

×

Kair. Pat. Rozpoczęły się manewry armii brytyjskiej w okolicy Wadi Natrun, na drodze Kair Aleksandria. W manewrach biorą udział, w charakterze obserwatorów, liczni oficerowie egipscy.

×

Paryż. Rząd francuski odmówił wszelkiej pomocy dla czerwonej Hiszpanii, uzasadniając swój krok zobowiązaniami niemieszania się do spraw hiszpańskich.

×

Paryż. W związku z masową ucieczką mieszkańców z Katalonii rząd francuski obstawił silnymi oddziałami wojska granicę pirenejską.

×

Praga. W czasie dzisiejszego posiedzenia senatu przedstawiciel mniejszości niemieckiej senator Enhuber oświadczył, że rząd czeski może liczyć na współpracę Niemców sudeckich jedynie wówczas, gdy zmieni swą dotychczasową politykę wewnętrzną i zagraniczną.

×

Dnia 18 marca obchodzi Naczelny Wódz sił zbrojnych Polski, marszałek Edward Śmigły-Rydz swe imieniny. Wraz z całym Narodem Polskim przesyłają Polacy w Niemczech marszałkowi Polski i spadkobiercy marszałka Piłsudskiego serdeczne życzenia.

×

Tokio. Pat. Agencja Domei donosi: Izba reprezentantów uchwaliła jednogłośnie ustawę o mobilizacji narodowej. Prasa zapewnia, że ustawa ta zostanie również jednogłośnie uchwalona przez izbę wyższą.

×

Monachium. Pat. Jak donosi narodowo-socjalistyczna korespondencja partyjna, skarbnik partii narodowo-socjalistycznej oddał do dyspozycji komisarycznego kierownika partii w Austrii gauleitera Bürckela jako „Dar Adolfa Hitlera“ 1 milion marek dla potrzebujących pomocy członków partii i ziomków w Austrii.

×

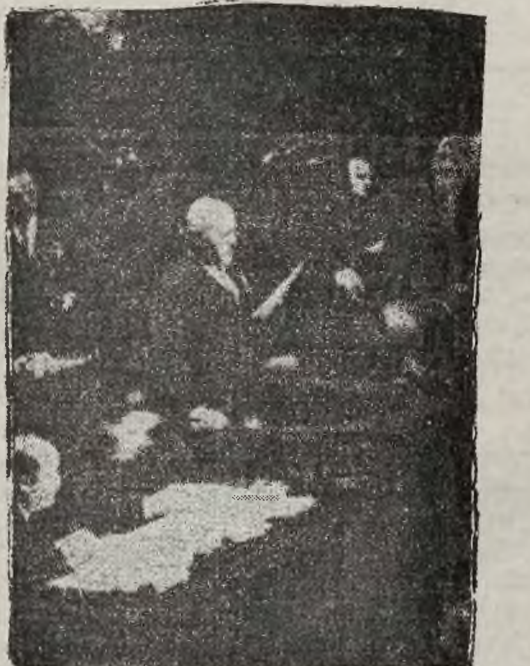
Jerozolima. Pat. W miejscu postoju autobusów, należących do towarzystw komunikacyjnych żydowskich, rzucono bombę. Wiele osób odniosło rany, w tej liczbie jedna kobieta. Sprawca zamachu zbiegł.

×

Hankou. Pat. Agencja Central News donosi, że eskadra samolotów chińskich bombardowała lotnisko w Hangczeu, wzniecając pożar licznych samolotów japońskich. 5 aparatów japońskich zaatakowało bombowce chińskie, które po zaciętej walce powietrznej odparły przeciwnika.

×

Paryż. Na lotnisku w Tuluzie wylądowały nad ranem wybitne osobistości Hiszpanii republikańskiej. Wśród nich znajdował się prezydent Azana i minister Indalecio Prieto. Oczekują tu z godziny na godzinę przybycia prezydenta Negrina.



Mussolini wygłasza przemówienie w Izbie poselskiej o połączeniu Austrii z Rzeszą.



Kanclerz na balkonie kancelarii Rzeszy, po triumfalnym powrocie z Austrii. Obok niego marszałek Goering.

Włosi zmniejszają stan liczebny wojska w Tripolitanii

Rzym. Wydany został komunikat o decyzji rządu włoskiego zdemobilizowania roczników 1907, 1908 i 1909, powołanych w swoim czasie do szeregów 20 i 21 korpusów armii. Oba te korpusy znajdują się w Trypolitanii.

Decyzja rządu włoskiego zmniejszenia stanu wojsk w Trypolitanii pozostaje niewątpliwie z rozmowami angielsko-włoskimi.

Zbliża się koniec czerwonej Hiszpanii

Pod uderzeniem prowadzonej z gwałtownym rozmachem i w niezwykle szybkiem tempie ofensywy wojsk narodowych pękł czerwony front w Aragonii w punkcie najbardziej czułym, t. zn. na wąskim odcinku, łączącym Katalonię z resztą obszarów, pozostających jeszcze pod władzą rządu walenckiego.

Do tego należy dodać, że położenie wewnętrzne w czerwonej Hiszpanii staje się coraz bardziej niepewne, a nawet wręcz rozpaczliwe. Coraz widoczniej występują oznaki wyczerpania się, rozkładu wewnętrznego i załamania.

Dalszy rozwój wypadków, jak to podają depesze, świadczy o zbliżającym się końcu panowania czerwonych nad Hiszpanią.

S a r a g o s s a. Korespondent Havasa donosi, że wojska gen. Franco **zajęły cały masyw górski Sierra San Just**, który był ośrodkiem oporu przeciwnika. Wojska powstańcze posuwają się naprzód, nie spotykając poważniejszego oporu.

×

Sprawozdawca frontowy kwatery głównej podkreśla cenną pomoc ze strony lotnictwa, poczem oświadcza: Czerwone hiszpańskie stacje radiowe starają się wmówić światu, że wojska narodowe składają się po większej części z cudzoziemców.

W przeciwieństwie do tego należy stwierdzić, że na froncie aragońskim walczą dywizje z Navarry, Galicji i Kastylii, formacje legionistów, składające się prawie wyłącznie z Hiszpanów i wojska hiszpańsko-marokańskie, które od 20 lat należą do regularnej armii hiszpańskiej. Prócz tego uczestniczą w walkach formacje, utworzone z falangistów i requetes.

Sprawozdawca zaznacza, że zajęcie Caspe, miasta liczącego 20 000 mieszkańców, stanowi wielki sukces, zwłaszcza że Caspe można uważać za bramę wypadową do Katalonii.

Nowo utworzone towarzystwo zabiega o zezwolenie na rozpisanie pożyczki w wysokości 16 250 000 dolarów.

Skazanie szpiegów sowieckich w Londynie

L o n d y n. Przed sądem karnym w Londynie odbyła się rozprawa przeciwko trzem szpiegom sowieckim, aresztowanym przed miesiącem. **Główny** oskarżony Glading, agent kominternu i szpieg sowiecki skazany został na sześć lat więzienia. Dwaj jego pomocnicy pracownicy arsenału państwowego w Woolwich skazani zostali na 4 i 3 lata **więzienia.**

Boliwia zaprasza Żydów

B u k a r e s z t. Bukareszteńska gmina żydowska otrzymała od rządu Boliwii propozycję skierowania emigracji żydowskiej do Boliwii. Rząd boliwijski proponuje emigrantom żydowskim zmniejszenie na przeciąg 25 lat podatków, bezpłatną dostawę drzewa i materiałów budowlanych oraz tereny kolonizacyjne. Żydzi mieli by stworzyć w Boliwii wsie i osiedla, oddzielone od wsi tubylców.

Major Fey popełnił samobójstwo

W i e d e ń. Mjr. Fey, który przed przewrotem hitlerowskim w Austrii odgrywał dużą rolę, założyciel i przewódca austriackiej Heimwehry, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przed popełnieniem samobójstwa mjr. Fey pozbawił życia swą żonę i syna, a potem skierował broń przeciw sobie.

„Za pół roku kolej na Stalina."

M o s k w a. W związku z wykonaniem wyroku śmierci na 18 skazanych w ostatnim wielkim procesie, rozeszły się głuche pogłoski o zachowaniu się skazańców. Krestiński krzyknął do prowadzących go na śmierć członków GPU:

„Podli kaci! Być może za pół roku będziecie tak prowadzić waszego Stalina."

Delegat Austrii

przy Lidze Narodów przestał urzędować.

G e n e w a. Delegat Austrii przy Lidze Narodów baron von Pfluegl w liście do rządu austriackiego zgłosił dymisję, która została przyjęta.

Minister Beck wrócił do Warszawy

W a r s z a w a. Do Warszawy z Rzymu pociągiem wiedeńskim powrócił minister spraw zagranicznych p. J. Beck.

Na dworcu powitali p. min. Becka z małżonką ambasador włoski p. Arone di Valentino z członkami ambasady i wicemin. Szembek. P. min. Beckowej wręczyła wiązankę kwiatów małżonka amb. Valentino.

×

W i e d e ń. W czasie przejazdu ministra Becka przez Wiedeń, zgłosili się do niego na dworcu, celem powitania przedstawiciele namiestnika Rzeszy na Austrię p. Seyss-Inquarta.

Po odbyciu konferencji z posłem R. P. Gawrońskim i konsulem generalnym Grabińskim, p. minister spraw zagranicznych odjechał do Warszawy.

Możliwość zmian w rządzie angielskim

L o n d y n. Pat. W kołach politycznych zwróciło uwagę wystąpienie redaktora parlamentarnego „Timesa" — Robbinsa w sprawie sytuacji wewnętrzno-politycznej w Anglii.

Robbins w dłuższym wywodzie przedstawia bardzo ciężkie prace polityczne jakie spoczywają na Chamberlainie i podkreślając, że premier kończy w piątek 69 lat, pisze:

„Na wszystkich ławach izby gmin wyrażano podziw dla sposobu, w jaki Chamberlain wywiązuje się ze swych ciężkich obowiązków. Wpływ premiera na izbę gmin jest tak wielki, że jego częste interwencje w debatach parlamentarnych są chętnie widziane. Ale otoczenie premiera ma nadzieję, iż nie dopuści on do tego, aby zdrowie jego ucierpiało wskutek wielu obowiązków, jakie on obecnie spełnia."

Rozważania Robbinsa, który często używany bywa dla publikacji miarodajnych oświadczeń, komentowane jest w kołach politycznych, jako zapowiedź możliwości zmian w rządzie brytyjskim.

W związku z powyższym w niektórych kołach konserwatywnych przywiązywane jest pewne znaczenie dla faktu, że b. minister Eden, który niedawno przybył na Rivierę celem spędzenia dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego, udał się niezwłocznie po przybyciu do Beaulieu, gdzie przebywa lord Baldwin i odbył z nim dłuższą konferencję. 14 bm. Eden ponownie konferował z Baldwinem.

Zwiększenie importu

B e r l i n. Równocześnie z dużym entuzjazmem ideowym w związku z przyłączeniem Austrii do Niemiec, pojawiły się w prasie berlińskiej głosy, omawiające znaczenie zniesienia 40 proc. ograniczenia kontyngentu importowego z Austrii. Pisma podkreślają, że przede wszystkim Austria będzie mogła wydatnie zwiększyć import mleka, masła, serów oraz innych tłuszczów do Niemiec, następnie surówki żelaznej oraz rudy żelaznej, grafitu, magnezytu, dalej drzewa oraz produktów drzewnych, pochodnych, a nawet nafty oraz olejów. Pisma podkreślają, że Austria liczy 3 miliony ha lasów oraz rozpoczęte próbne wiercenia za olejami ziemnymi i ropą dały dobre rezultaty, przy czym dowierceno się też gazów ziemnych. Zwrócono również uwagę, że należy rozbudować przemysł refineryjny jeszcze od czasów przedwojennych.

Holandia przedłuża służbę wojskową

H a g a. Premier holenderski Colijn wygłosił przemówienie przez radio, w którym, nawiązując do mowy Chamberlaina w parlamencie i podkreślając powagę sytuacji, wywołaną ostatniemi wydarzeniami na terenie międzynarodowym, oświadczył, że zachodzi konieczność podwyższenia **siły zbrojnej** Holandii.

Pierwsze ćwiczenia rekrutów zostaną przedłużone z 5 i pół miesiąca na 11 miesięcy, zaś rocznik 38, który powinien w warunkach normalnych być zwolniony w październiku r. b., pozostanie nadal pod bronią, a rocznik 39 powołany będzie pod broń już w październiku r. b.

Olbrzym powietrzny, jakiego świat nie widział

zostanie zbudowany w Ameryce.

N o w y J o r k. W Ameryce powstała firma „Interocean Dirigeable Corporation", która w ciągu najbliższych trzech miesięcy przystąpi do budowy sterowca, opartego o całkowicie nowe zasady techniczne.

Sterowiec ten zbudowany będzie w ten sposób, że przez środek jego bieć będzie kanał w którym umieszczone zostaną 4 motory jeden za drugim. Śmigła motorów wytwarzać mają próżnię w kanale co wyzyskane będzie dla napędu sterowca.

System sterowania, oparty również na nowych zasadach, pozwoli na ogromne zwiększenie zwrotności sterowca.

Korpus jego wykonany będzie z aluminium i wypełniony zostanie helem. — Model tego olbrzyma powietrznego demonstrowany był w Waszyngtonie.

Nie tak łatwo być aktorem

Schönher był bardzo popularnym autorem scenicznym w zeszłym stuleciu. Jego sztuki grywano na całym świecie, w Londynie szły po 500 razy.

Ale Schönher chciał koniecznie sam występować. Marzeniem jego było zostać aktorem, tymczasem na wszelkich próbach zdradzał tak zdumiewającą tępotę, taki antytalent, że żaden reżyser nie chciał mu powierzyć nawet roli lokaja.

— Skompromituje się pan i tyle, — tłómaczono mu.

Schönher napisał doskonałą sztukę, wszystkie teatry wiedeńskie zabiegały o pierwszeństwo w jej wystawieniu. — Pewien dyrektor zwyciężył, bo obiecał autorowi — że da mu rolę!

Rola nie była frapująca. W ostatnim akcie Schönher miał wejść na scenę i powiedzieć:

— Nieszczęście! Żona pana umarła!

I wszystko. Uczęszczał jednak najpilniej na próby, przygotowywał się, radził wszystkich, reżyser miał z nim najwięcej kłopotu. Nadszedł wreszcie dzień premiery.

Schönher był nieprzytomny z tremy. Przyszedł pierwszy do teatru; jeszcze żadnego widza nie było na sali — on już się ucharakteryzował i przebrał. — Łaził drżący z kąta w kąt, mamrocząc swą rolę, przeszkadzał wszystkim.

Wreszcie nadeszła wielka chwila. — Akt 3-ci, znakomity Hartman miota się po scenie w niepokoju — teraz powinien wejść Schönher i obwieścić mu fatalną nowinę, a wtedy Hartman odegra najważniejszą scenę, clou całej sztuki.

Tymczasem Schönher w paroksyźmie tremy nie chce wyjść na scenę; inspicjent rozkazuje mu raz, drugi — ten dygoce i wzbrania się. Reżyser i inspicjent siłą wepchnęli go na scenę.

Znalazłszy się w świetle jupiterów — Schönher stracił się do reszty. Lata mu szczęka, drży jak liść, słowa nie mówi. A sławny Hartman czeka daremnie, nie może przecież bez jego oznajmienia zacząć swej wielkiej sceny. — Widząc, że się nie doczeka, Hartman improwizuje:

— Co? Przynosisz mi złą nowinę? Powiedz!!! Widzę z twej postaci, z lęku w twych oczach, że stało się coś strasznego, powiedz, co! powiedz!

Schönher stoi jak drąg, dźwięku wydobyć nie może, Hartman wpada na genialną myśl i woła:

— Rozumiem, jest to tak straszna wiadomość, że chcesz mi ją powiedzieć na ucho. No, więc...

I podbiegł, przytknął ucho do jego **ust, potem wrzasnął:**

— Idź, precz nieszczęsny, żona moja **umarła,** a ja sierota, — wypchnął Schönhera **za drzwi i** odegrał swą wspaniałą scenę. Publiczność nie domyśliła się niczego.

Schönher nie występował więcej. — Za kulisami konano ze śmiechu, wszyscy gratulowali dowcipnemu Hartmanowi.

Zjazd matek polskich w Lens

P a r y ż. W Lens odbył się walny zjazd **delegatek** Bractw Różańcowych z całej Francji. Sto Kół, liczących ponad 11 tysięcy członkiń, przysłało na zjazd 118 delegatek. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kaplicy polskiej, na którym **był także** obecny mgr. Marechal, wikariusz generalny z Arras. Na popołudniowe zebranie przybył także z Paryża kierownik Misji Polskiej ks. dr. Franciszek Cegiełka, z Lille p. konsul generalny Kawałkowski i prezes Rady p. Rejer, przedstawiciele prasy i inni.

Sprawozdanie okręgowe, przedstawione na zjeździe, wykazały ożywioną działalność Bractw Różańcowych również na polu dobroczynności, przez czynny udział w Tygodniu Miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wszyscy mówcy — goście z wielkim uznaniem wyrażali się o najpotężniejszej organizacji na wychodźtwie jaką jest Bractwo Różańcowe, które swą cichą pracą utrzymuje ducha religijnego i narodowego na emigracji. Pełne uznania słowa dla **ich pracy** wypowiedział również konsul **generalny R. P. p. Kawałkowski.** Ks. dr. Cegiełka wzywając matki do wytworzenia silnej opinii katolickiej na emigracji, zaapelował do przedstawicieli prasy emigracyjnej przyznającej się do katolicyzmu, by przez swoje wzajemne spory nie utrudniali organizacjom katolickim wielkiego a tak koniecznego dzieła, jakim jest zmontowanie opinii katolickiej. Zjazd po wysłuchaniu sprawozdań, przemówień, referatów p. Kwiatkowskiej, dyr. Zw. Bractw Różańcowych ks. Szewczyka powziął rezolucje, w których nawołuje matki-katoliczki do pracy nad wyrobieniem ducha religijnego w rodzinach polskich, do zachowania wierności mowie ojców i polskim tradycjom.

KRONIKA

Kalendarz dnia

19 Marzec

Sobota

Józefa Oblubieńca N. P. Marii.
Słowiański: Bogdana.
Słońca wsch. 5.43, zach. 17.46.
Księżyca wsch. 22.02, zach. 6.36.

Kronika historyczna:

1503. Zmarł kardyn. Fryderyk Jagiellończyk.
1542. Urodził się W. Hetm. kor. Jan Zamojski.
1887. Zmarł Józef Ign. Kraszewski, pisarz, pochowany w Grobach Zasłuż. na Skałce.

Przysłowia ludowe:

Św. Józek wiezie trawy wózek,
Ale czasem smuci, bo śniegiem przyrzuci.

Ciekawe wiadomości:

Pełny obrót krwi w organiźmie odbywa się u dorosłego człowieka w 23 sekundy.

Rady praktyczne:

Higiena. Zmieniaj koszulę na noc, całą bieliznę zaś co tydzień.

Aforyzmy:

Można mieć ciemne oczy, a przytem jasne spojrzenie.

— **Na kapliczkę Matki Boskiej Radosnej w Zakrzewie** złożyła u nas N. N. z Rusi 5 mk.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W cegielni w Salbkach zaszedł w czasie pracy nieszczęśliwy wypadek. Pewna robotnica dostała się ręką między walki. 3 palce prawej ręki zostały całkiem zmiażdżone.

— **Z sądu.** Przed sądem w Olsztynie odpowiadali kontrolerzy mięsa Alojzy Kuhn z N. Kaletki i Pollet z N. Kaletki, dalej rzeźnicy Sendrowski z Butryn oraz syn jego Konrad i rzeźnicy Hugon Eich z Butryn, Ewald Heiser i Otton Heiser z Olsztyna.

Kontrolerzy mięsa Kuhn i Sendrowski na prośbę kilku rzeźników nie meldowali bydła do księgi podatkowej, nie pobierali podatku od uboju a w innych wypadkach nie odsyłali sum podatkowych. Kuhn wypierał się winy lecz Pollet przyznał się do przestępstw. Akt oskarżenia zarzucał Sendrowskiemu ponadto oszustwo i fałszowanie dokumentów. Dalej zarzuca się Sendrowskiemu, że mięso chorego bydła przerabiał na kiełbasy.

Skazani zostali: Kuhn na rok ciężkiego więzienia i 500 mk. grzywny, dalej na grzywnę 8000 mk. lub 16 dni ciężkiego więzienia, 17 025 mk. grzywny lub 17 dni ciężkiego więzienia z policzeniem 7 miesięcy więzienia śledczego.

Pollet na 2 lata ciężkiego więzienia, 500 mk. grzywny, dalej 20 000 mk. grzywny lub 40 dni ciężkiego więzienia, 49 235 mk. grzywny lub 50 dni ciężkiego więzienia z policzeniem 11 miesięcy więzienia śledczego.

Antoni Sendrowski 6 miesięcy więzienia, 18 000 mk. grzywny, 37 915 odszkodowania lub 180 dni więzienia.

Konrad Sendrowski na miesiąc więzienia 18 000 mk. grzywny i 37 915 mk. odszkodowania lub 180 dni więzienia.

Eich na miesiąc więzienia, 14 000 mk. grzywny, 37 395 mk. odszkodowania lub 10 dni więzienia.

Ewald i Otton Heiser każdy na miesiąc więzienia, 800 mk. grzywny, 1000 mk. odszkodowania lub 10 dni więzienia.

— **Jondorf** (Jomendorf). Tysięczne rzesze Polaków w Niemczech miały możność uczestniczyć w wspaniałym Kongresie Związku Polaków w Berlinie, lecz kto policzy tych, którzy z tych lub owych powodów nie mogli do Berlina jechać. Ci z uwagą czytają sprawozdania z Kongresu. Dobrze też zrobiono, że podano fragmenty z przebiegu Kongresu przez radio. W ubiegłą sobotę zebrali się tutejsi Polacy przy głośnikach radiowych, by wspólnie wysłuchać transmisji z przebiegu Kongresu w Berlinie.

— Zwiastuny wiosny. W tych dniach zauważono w tutejszej okolicy kilku szpaków, pierwszych zwiastunów wiosny.

— Wieczór filmowy. W środę wieczorem po nabożeństwie, odprawionym w tutejszej kaplicy, zebrali się Polacy w mieszkaniu p. Grzywaczewskiej na wieczór filmowy. Wyświetlono 3 filmy, z tych jeden film naukowy. Za gościnne udzielenie nam swego mieszkania na tę imprezę składamy p. G. serdeczne podzięki. W szkole tutejszej niestety nie ma światła elektrycznego.

— **Chabrowo** (N. Wuttrienen). Gospodarz Mejk stąd kupił drzewo z lasu. Chcąc drzewo zawieść do domu, stwierdzić musiał, że drzewo zostało odwiezione przez nieznanego dotychczas złodzieja.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Prabuty** (Riesenburg). W tutejszej cukrowni wybuchł pożar. Straż pożarna została natychmiast zaalarmowana i zapobiegła dalszej klęsce pożarowej. Ogień powstał od zepsutego komina.

— **Sztum** (Stuhm). Pewien rowerzysta, jadąc z Starego Targu najechał na szosie Heinrode—Stary Targ na samochód ciężarowy. Rower został zniszczony, lecz rowerzysta, który był pijany, wyszedł z wypadku bez okaleczeń.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). W niewyjaśniony dotąd sposób zmarł robotnik Karol H. z Wielbarka. H. był aż do rana na pewnej zabawie. W godzinach porannych znaleziono go na podwórzu bez przytomności. Ponieważ przypuszczano, że chodzi o człowieka pijanego, zaniesiono go do domu, by się wyspał. Gdy H. jednak do południa się nie obudził, zawezwano lekarza, który stwierdził bezprzytomność skutkiem pęknięcia czaszki. Rannego odstawiono do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

— **Rozogi** (Friedrichshof). Na targu tygodniowym skradła pewna dziewczyna z Kolonii (Grünwalde) kupcowi Grzoli kilka pończoch i wełnę. Dziewczynę wyśledzono i zaskarżono.

— **Łupowo** (Wappendorf). Nocną porą włamali się złodzieje do stodoły gospodarza Kalisza i skradli około 30 centn. zboża. Przed niedawnym czasem skradziono gospodarzowi Kaliszowi także zboże. W obu wypadkach chodzi przypuszczalnie o jednych i tych samych sprawców.

— **Zządbork** (Sensburg). Na stawie w Bagnowie zaszedł tragiczny wypadek. Staw pokryty jeszcze jest słabą już warstwą lodu. Mimo to weszły dzieci z sankami na lód, który się zarwał. Troje dzieci wpadło do wody. Dzięki temu, że wypadek zaraz zauważono, zdołano dzieci wyratować z topieli. Jedno z nich było już bezprzytomne, lecz przywrócono je do życia.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Bartoszyce** (Bartenstein). Na podwórzu tutejszej rzeźni wyrwał się niespokojny buhaj i zaczepił kilku osób. Zwierzę zostało unieszkodliwione.

KRONIKA POGRANICZA

— **Buczek.** Na posiadłości gospodarza Emila Krügera w N. Buczku powstał pożar. Od iskier maszyny pociągowej, stojącej za stodołą, zajął się słomiany dach stodoły. Skutkiem silnego wiatru przeniósł się pożar na pobliskie dwa chlewy. Stodoła i chlewy spłonęły doszczętnie. W płomieniach zginęło: 33 świnie, dwie krowy, dwa buhaje, klacz i dwa źrebięta. Dwie krowy musiano zaraz dobić. Pastwą płomieni padły także wszystkie nieomal maszyny rolnicze oraz około 100 centn. zboża, wymłóconego przed południem.

Od płomieni zajęły się zabudowania gospodarcze Józefa Kajewskiego, oddalone od miejsca pożaru około 200 m. I tu spłonęła stodoła, wraz z przybudowanym chlewem.

— **Nakło.** Nocą około godziny 2-iej wybuchł pożar na posiadłości Wilhelma Wolb. Spaliły się zabudowania gospodarcze, stodoła, nowowybudowany chlew i dwie szopy. Pożar przeniósł się następnie na sąsiednie zabudowania gospodarza Pawła Schula. I tu spłonął chlew z stodołą. Bydło ocalało w obu wypadkach. Powód pożaru nie został wyjaśniony.

— **Międzyrzecz.** Niedaleko Międzyrzecza natrafiły dzieci przy zabawie na kupę kamieni. Kiedy kupę rozkopały, znalazły w niej miedzianą szkatułkę, w której znajdowało się 185 monet srebrnych, pochodzących z lat 1764 i 1801.

— **Nowawieś** pow. Skwierzyna. Na tutejszym majątku skradziono zboże do wypieku chleba. Mimo, że podejrzenie padło na pomocnika szwajcara, nie można mu było udowodnić przestępstwa. Następnego dnia znaleziono w nawozie krowim niestrawione ziarna żytnie, w następstwie czego wdrożono dochodzenia policyjne, które wykazały, że pomocnik szwajcara, nie mogąc sprzedać skradzionego zboża, postanowił je dać krowom na paszę.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Instytucja genewska porasta mchem zapomnienia

„Neue Baseler Zeitung" w sprawozdaniu z Genewy pisze: Podczas, gdy kilka miesięcy temu wystąpienie Włoch z Ligi Narodów wywołało jeszcze pewne wrażenie, obecnie po ostatnich wydarzeniach austriackich zapanowała już całkowita cisza dookoła instytucji genewskiej.

W t. zw. „kołach Ligi Narodów" przyznają dziś zupełnie bez osłonek, że łączność Austrii z Genewą należy już do historii.

„Berner Bund" wyraża pogląd, że jakakolwiek interwencja Ligi Narodów jest bardzo nieprawdopodobna. Począwszy od roku 1931 zaszły bowiem w Europie wielkie zmiany na niekorzyść instytucji genewskiej.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 20 marca 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Muzyka rozrywkowa. **11.22** „Błękitne miecze" — przechadzka po Państwowej Manufakturze Saskiej Porcelany w Miśni. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Poranek symfoniczny z Wilna. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „Legenda o Janie i Cecylii" — powieść. **13.30** Muzyka obiadowa z Katowic. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **16.05** Arie operowe. **16.25** Pieśni szkockie L. v. Beethovena. **16.45** Podwieczorek przy mikrofonie. **18.50** Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Pokusa" — słuchowisko. **19.35** Słynni wirtuozi (XV audycja) płyty. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dziennik wieczorny. **21.00** Wiadomości sportowe. **21.15** „Ta — joj": „Nowa wiosna" — wesoła audycja. **22.00** Recital fortepianowy Pierre Maillard Verger. **22.35** Muzyka lekka. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muz. tan.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **10.30** Koncert z płyt. **13.00** „Z pomorskiej półki książkowej" — przegląd wydawnictw. **15.45** „Przedpoborowi w świetlicy" — aud. zorganizowana przez Oddział Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu. **19.35** Z operetek (płyty). **20.35** Wiad. sport. z Pomorza. **22.35** Muzyka lekka. **23.00** Tańce i piosenki.

Poniedziałek, 21 marca 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: 1) ‚Góry ziejące ogniem" — pogadanka dla dzieci starszych, 2) Muzyka z płyt. Utwory Józefa Haydna. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: „Z mikrofonem u koronczarek śląskich" — audycja. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **16.45** „Z gitarą po podwórku" — audycja muzyczno-słowna. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** „Przyrost ludności" — odczyt. **17.15** Piotr Czajkowski: Kwartet op. 50 es-moll. **17.50** Pogad. sportowa. **18.10** Piosenki (płyty). **18.30** Progr. na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja żołnierska. **19.30** „Dyskutujmy": „Czy sztuka jest luksusem?" — dialog. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** „Witamy wiosnę" koncert w wyk. Małej Ork. R. P. **21.40** Nowości literackie. **22.00** Koncert symfoniczny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Utwory fortepianowe. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW

Pyritz. W niedzielę, dnia 20. 3. br. odbędzie się w Pyritz przy ulicy Kleine Weberstr. nr. 11 o godzinie 12-tej zebranie tutejszego oddziału P. Z. P. w N. Na zebraniu, na które przybędą przedstawiciele z Lipska i Szczecina, będą omawiane ważne sprawy. Uprasza się powiadomić o zebraniu wszystkich rodaków, by jak najliczniej przybyli na zebranie.

Zarząd.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein ....

bestellt hiermit für den Monat April

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska"	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von .... RM. .... Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den .... 1938.

....

(Unterschrift d. einziehenden Beamten)

Dodatek do nr. 64 „Gazety Olsztyńskiej"

JERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

15)

(Ciąg dalszy)

XIV.

Inspektor Hardy wprowadził Johna Harrigana do wieży. Przede wszystkim rzucała się w oczy pokaźna ilość skrzyń drewnianych różnych rozmiarów, zwalonych bezładnie u podnóża kręconych schodów kamiennych prowadzących na górę.

— Wszystkie skrzynie są puste — powiedział Ronald Hardy. Wskazał następnie na kwadratowy otwór w podłodze, przykryty drewnianymi drzwiczkami zaopatrzonymi w żelazne kółko. — Skrzynie zasłaniały ten otwór, więc nie znaleźlibyśmy prawdopodobnie wejścia, gdyby nie to, że na zakurzonej posadzce pozostały ślady stóp, które znikały pod skrzyniami. No, co panie Harrigan. Chce pan zobaczyć Lawrence'a?

John czuł się niewyraźnie w ponurej wieży i na samą myśl, że będzie musiał spojrzeć na zwłoki zamordowanego szefa, zrobiło mu się bardzo nieprzyjemnie — jednak w milczeniu skinął głową, ponieważ był przekonany, że nieugięty inspektor nie oszczędzi okropnego widoku żadnemu z mieszkańców dworu.

Ronald Hardy uniósł w górę drzwiczki przykrywające otwór, zaświecił lampką elektryczną i spuścił się do lochu po stromej drabinie.

John za nim podążył. Znalazł się w piwnicy wysokości trzech metrów napełnionej gryzącym dymem magnezji, który wskazywał na to, że były tu już zrobione zdjęcia fotograficzne. Promień silnej lampki elektrycznej przebił kłęby niebieskawego dymu i oświetlił wreszcie miejsce, na którym leżał stary Lawrence.

Harrigan patrzał na zwłoki z ciekawością i zgrozą. Staruszek leżał przy ostatnim stopniu drabiny, nogi i ramiona były rozrzucone szeroko, głowa pływała w wielkiej kałuży krwi, dolna szczęka opadła, szkliste oczy patrzyły nieruchomo w przestrzeń.

— Okropne... — wykrztusił John ochrypłym głosem.

Po chwili jego spojrzenie padło na ciężką laskę, leżącą w odległości mniej więcej metra od zwłok. Laska należała niewątpliwie do pana Lawrence'a.

Wreszcie promień latarki oderwał się od bladej twarzy, zastygłej w obrzydliwym grymasie, popełzał jak ognisty język po sklepieniach i zatrzymał się na zardzewiałym łańcuchu, który wisiał na kółku wmurowanym w ścianę.

Głos inspektora zadźwięczał groźnie.

— Wygodne więzienie, co? W porównaniu z nim cela w Wandsworth jest salonem. Nie zdziwiłbym się, gdybyśmy znaleźli kościotrupa pod posadzką.

Johnowi zaczęło się robić niedobrze. Mieszanina zapachów stęchlizny, krwi i dymu magnezji tamowała mu oddech. Nagle promień światła padł mu prosto w twarz. Zmrużył oczy zaskoczony i oślepiony.

— Oho, panie szanowny! — zawołał kpiąco Ronald Hardy. Widzę, że pan wcale nie jest taki odporny, jak przypuszczałem. Możemy stąd odejść... Hallo, co się stało?

Skierował lampkę na otwór w suficie i John ujrzał Musgrave'a, klęczącego przy wejściu do lochu.

— Wszyscy są przed wieżą! — zawołał inspektor z góry. Ale kobiety oświadczyły stanowczo, że nie wejdą do podziemi. Obawiam się, że nie będę mógł ich zmusić.

— Niestety, i ja na to nic nie poradzę... — mruknął Hardy, potem rozkazał głośno: — Niech pan tu przyśle Prebble'a.

Musgrave znikł. John już postawił nogę na stopniu drabiny, lecz inspektor chwycił go mocno za ramię, przytrzymał i szepnął:

— Proszę zaczekać chwilkę... — Niech pan stanie pod murem, ale tak, by on pana nie widział.

John usłuchał z niechęcią. Kiedyś koło niego runął wysoki komin fabryczny i o mały włos go nie zmiażdżył — teraz stojąc w odległości paru kroków od zwłok, czuł się stokroć gorzej, a jednak był ogromnie ciekawy, jak się zachowa Jasper Prebble.

Wkrótce służący znalazł się w otworze i zaczął schodzić na dół jak gdyby z rozmyślną powolnością. Zatrzymał się wreszcie, oparł się plecami o drabinę i zapytał opryskliwie:

— No, jestem. Czego pan ode mnie chce?

Ronald Hardy cofnął się o krok. Teraz latarka elektryczna oświetliła jednocześnie postać zabitego i twarz Prebble'a.

— Może pan stwierdzić, że to jest rzeczywiście pan Edwin Lawrence?

— A niby kto, jak nie on? Ładnie go oporządzili. Kto to zrobił?

— Bądź pan spokojny, już my go znajdziemy w swoim czasie. Niech się pan przyjrzy dobrze zabitemu.

— A po co? Czy tak ładnie wygląda? Ma dziurę w głowie, jak się patrzy.

— Panie Prebble, chcę panu zadać jedno pytanie: gdzie pan był poprzedniej nocy? To znaczy, z przedwczoraj na wczoraj.

Służący łypnął okiem, położył prawą rękę na szczeblu drabiny.

— Gdzież miałem być, jak nie w łóżku?... — mruknął posępnie. — Niech pan mi nie świeci w oczy tą przeklętą latarką!

— Pan nie był w łóżku, Prebble — odparł groźniej inspektor. Ktoś pana widział w parku.

Służący przesłonił oczy dłonią, która rzuciła taki wielki cień, że rysy twarzy stały się prawie niewidoczne.

— Tak... a kto mnie widział?

Jego głos nie zdradzał niepokoju ani strachu, dźwięczał w nim raczej głuchy gniew.

— Niech pan odpowiada! Był pan w parku? Tak, czy nie?

— Ano tak.

— Dlaczego pan to zataił przed panem inspektorem?

— Bo to go nic nie obchodzi! — I pana też!... Niech pan sobie zanotuje, że to w ogóle nikogo nie obchodzi!

— Co pan robił w parku?

Ręka służącego, leżąca na drabinie ,zadrżała lekko.

— Już powiedziałem, że to pana nic nie obchodzi.

— Czy pan widział tej nocy pana Archi'ego Lawrence'a?

Jasper Prebble opuścił dłoń, błysnął jednym okiem i zawołał z oburzeniem:

— Aha! Rozumiem! Szpiegowała mnie na pewno! Chciała mnie oczernić przed policją, co?... No, to niech pan zapamięta, że ona już raz była oskarżona o otrucie, że oprócz tego... o, przeklęty babsztyl!

Urwał nagle i komuś pogroził zaciśniętą pięścią.

Na chwilę zapanowało ciężkie, przygnębiające milczenie.

John słyszał bicie własnego serca. Powiało nań chłodem, doznał uczucia, że ma w piersi kawałek lodu. Stał wsłuchany w ciszę, która mu dzwoniła w uszach, patrzał na twarz jednookiego służącego, wykrzywioną grymasem wściekłości. Westchnął z ulgą, słysząc zimny, beznamiętny głos inspektora.

— Jasper Prebble, co pan wie o śmierci tych obu ludzi?

Zachowanie się służącego uległo nagłej zmianie: jego twarz się wypogodziła, wyzywająca postawa ustąpiła miejsca niemej uniżoności. Potrząsnął głową.

— Nic, sir. Nic nie wiem.

— Kogo pan widział w parku?

— Panią Bardwell. Chociaż nie twierdzę, na pewno, bo to mogła być pani Fenwick. Było ciemno, a one są diabelnie do siebie podobne.

— O jakiej porze to było?

— Mniej więcej o północy.

— W którym miejscu?

— Koło domu. Szła od wschodniego skrzydła.

— Czy miała co w rękach?

— Nie zauważyłem, sir. Jak kot prześlizgnęła się pod ścianą domu i znikła w hallu... Przepraszam najmocniej, sir, czy mógłbym już odejść?

Światło latarki elektrycznej opadło w dół, strzeliło potym w przeciwległy kąt lochu i nagłym przerzutem powróciło znów na twarz służącego.

— Jaspar Prebble, jak się pan nazywa w rzeczywistości?

Zdawało się przez chwilę, że służący rzuci się na inspektora; wyprostował się, ściągnął brwi, potym spuścił głowę i szepnął:

— George Smeeth, sir...

XV.

John Harrigan wyszedł z wieży z takim uczuciem, że wszystko co przeżył przed chwilą, było tylko upiornym snem. Spojrzał na blade twarze Roberta Lawrence'a i Normana Fenwicka, stojących obok inspektora Musgrave'a i czekających na rozkaz zejścia do lochu; ujrzał następnie Jaspara Prebble'a, który szedł ku domowi powolnym krokiem, powłócząc ciężko nogami.

Miał wrażenie, że to wszystko się dzieje w epoce średniowiecza i że inspektor Hardy występuje w roli inkwizytora wymuszającego zeznania przy pomocy najokropniejszych tortur.

Westchnął głęboko. Obrzydliwy zawód obrał sobie Ronald Hardy. On, Harrigan, nie byłby zdolny do takiej pracy — do tego trzeba mieć przede wszystkiem wrodzony węch i niezwykle dużo zimnej krwi. Pan Hardy, na przykład, w każdej okoliczności zachowując imponujący spokój. Przyzwyczaił się prawdopodobnie. No, tak, w życiu można się do wszystkiego przyzwyczaić. Normalny człowiek boi się trupów, a przynajmniej patrzy na nie z trwogą — natomiast lekarze i ludzie, spełniający ostatnie posługi, traktują swoje czynności z zupełną obojętnością. Podczas wojny światowej miliony żołnierzy spożywało nieraz posiłki w bezpośrednim sąsiedztwie z nieżyjącymi kolegami lub wrogami, a wśród tych żołnierzy można było znaleźć tysiące takich ludzi, którzy patrzyli z obrzydzeniem na niezbyt czysty kołnierzyk. Tak, przyzwyczajenie jest wszystkim w życiu — rozmyślał John.

Scena w lochu szarpnęła mocno nerwami Harrigana. Upłynęło kilka minut, zanim John oprzytomniał i uzmysłowił sobie treść rozmowy między inspektorem a Jasperem Prebble'em.

Jakaś kobieta — pani Bardwell albo pani Fenwick wychodziła w nocy z domu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa była to pani Bardwell, w każdym razie pod tym względem obciążał ją mocno szczegół, o którym John dopiero teraz się dowiedział — mianowicie to, że siostra Edwina Lawrence'a już była oskarżona o otrucie.

Służący nie nazywał się Prebble, lecz George Smeeth. To nazwisko mówiło Johnowi tyle, co nazwisko Prebble — innymi słowy nic. Zdawało się, że inspektor Hardy też nie przywiązywał żadnego znaczenia do wykrycia prawdziwego nazwiska służącego, ponieważ, zezwalając mu na opuszczenie podziemi, oświadczył zimno:

— Może pan odejść, ale niech pan pamięta: trzymać język za zębami i nikomu ani słowa o tym, co tu było i o czym się mówiło.

John miał wrażenie, że znajduje się w gęstych chmurach, przez które jak żółte księżyce przeświecają twarze członków rodziny Lawrence'ów. Z nich nie lubił najwięcej pani Bardwell i pani Fenwick, ponieważ obie traktowały go z wyniosłą pogardą. Łucja Lawrence była kobietą próżną, niewybredną i wiecznie szukającą przygód. Robert Lawrence sprawiał wrażenie gbura, podejrzanego geszefciarza pozbawionego wszelkich skrupułów. Norman Fenwick wydawał się istotą bezwolną, woskiem w rękach przedsiębiorczej małżonki. John nie spotkał jeszcze nigdy takiego zbioru niesympatycznych ludzi — zdawało mu się, że przekleństwo degeneracji zawisło nad całą rodziną.

Przed domem stał duży samochód, którym przyjechała policja. Zbliżając się do ganku, ujrzał John otyłego jegomościa — według jego przypuszczenia lekarza policyjnego — który wyszedł z hallu, zawołał na szofera, potym wsiadł do wozu i odjechał. Reszta policji pozostała widocznie.

John nie wiedział, co ze sobą począć. Nie chciało mu się iść do swojego pokoju, więc udał się do salonu narożnego, ale wszedł dopiero wówczas, gdy się przekonał, że tam niema nikogo.

Zrobił parę kroków i usłyszał nagle rozmowę w sąsiednim pokoju, do którego drzwi były lekko uchylone. Poznał skrzeczący głos pani Bardwell.

— W obecnej chwili nie mogę mu dać więcej niż sto funtów. Upłynie przynajmniej tydzień, zanim sprawy spadkowe będą uporządkowane. Zapewniam cię, że mu w żadnym wypadku nie będę radziła, aby znikł natychmiast.

John skradał się po cichu do drzwi. Ciekawość i nadzieja na dowiedzenie się czegoś, co mogłoby rzucić bodaj nikły promień światła na sprawę, przezwyciężyły w nim wstręt do nieuczciwego postępowania.

— Obawiam się, że sto funtów nie zamknie ust temu smarkaczowi — oświadczył równie nieprzyjemny głos pani Fenwick. Oczywiście, Norman może spróbować... Ach, ciociu! Dlaczego ciocia nie zamknęła drzwi?

John usłyszał okrzyk zmartwionej wyraźnie pani Bardwell, hałas odsuwanego krzesła — pchnął z rozpędu drzwi, udając, że dopiero w tej chwili wchodzi do pokoju. Niemal zetknął się na progu z panią Bardwell. Zdawało się, że oszukał ją tym podstępem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Coraz więcej wzorowych wsi w Polsce

BIAŁYSTOK. Jedną z najwyżej stojących kulturalnie gmin w woj. białostockim jest gmina Szumowska w pow. łomżyńskim. Połowę ludności tej gminy stanowi szlachta zagonowa, połowę zaś włościanie. Rządy rosyjskie wyraźnie starały się o przeciwstawienie sobie obu części mieszkańców gminy, dając pewne przywileje tej drugiej, upośledzając pierwszą. Występuje to szczególnie w szkolnictwie. Chłopi otrzymują szkoły już bezpośrednio po powstaniu styczniowym, natomiast osiedla szlacheckie dopiero uzyskał je w Polsce niepodległej. Odbiło się ujemnie na poziomie kulturalnym elementu drobnoszlacheckiego, stojącego dziś pod tym względem niżej, niż element chłopski w tej i innych gminach pow. łomżyńskiego i sąsiednich. Jednakże ta polityka carskich rządów nie zjednała tamtejszych włościan. Dowodem tego była uchwała zebrania gminnego w Szumowie w r. 1904, które żądało wprowadzenia do szkół i urzędów języka polskiego. Wtedy to też zaczęły przychodzić do gminy czasopisma polskie, głównie „Zorza“, „Gazeta świąteczna“ i „Posiew“.

Na szczególną uwagę zasługuje w tej gminie wieś Pęchratka, jedna z zamożniejszych. Wkrótce czytanie gazet, miesięczników i innych czasopism nie wystarczało już tamtejszej młodzieży. Składano się po 2 ruble miesięcznie i zakupowano książki, zaczynając od „Trylogii“ Sienkiewicza. Wkrótce wieś posiadała ładną biblioteczkę.

Młodzi zainicjowali wkrótce w Pęchratce ‚Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców — „Wiosna“. Za radą dzierżawcy majątku majorackiego gospodarze Pęchratki stosują już od 46 lat nawozy sztuczne.

Wojna i przymusowa emigracja do Rosji zahamowały nieco postęp Pęchratki, ale włościanie tamtejsi są niezwykle żywotni i zaradni. Po powrocie szybko przyszli do siebie i dziś posiadają spółdzielnię spożywców (rolniczo-handlową), kasę Stefczyka, spółdzielczą mleczarnię z majątkiem, sięgającym kilkudziesięciu tys. zł., Kółko Rolnicze, koło gospodyń wiejskich, straż ogniową, koło młodzieży wiejskiej — urządzają konkursy rolnicze, handlowe, posiadają maszyny rolnicze, nieraz bardzo udoskonalone, kryją dachy przeważnie materiałami ogniotrwałymi. Kryzys oczywiście i im dał się we znaki, ale już obecnie dźwignęli się i znów rozwija się.

Poza Pęchratką istnieją w gminie jeszcze trzy straże ogniowe, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa i kasa Stefczyka w Szumowie, oraz stowarzyszenie spożywców.

Współżycie włościan z ludnością szlachecką w gminie Szumowskiej, dzięki polityce rosyjskiej przed wojną było prawie niemożliwe, dziś jest już coraz lepsze. Jest bardzo charakterystyczne, że wobec trudności komunikacyjnych, braku dogodnego połączenia nawet z miastem powiatowym — Łomżą, Pęchratka, jak i reszta gminy Szumowskiej cały swój postęp zawdzięcza wyłącznie czynnikom miejscowym, ich zainteresowaniom i inicjatywie.

Z historii wysiłków zbiorowych robotnika polskiego

Spółdzielnia w Leszczynach pod Białą

BIAŁA. W okresie przedwojennym, mimo, że w Białej (Śląsk Cieszyński) i okolicznych wioskach mowa polska rozbrzmiewała prawie w każdym domu, to jednak przedmieście Białej, t. zw. Leszczyny, z biegiem czasu coraz bardziej wynaradawiały się. Dyrekcja szkoły niemieckiej werbowała dzieci różnymi podarunkami, wyznaczając nawet premie pieniężne dla najlepszych uczni, pochodzących z polskich rodzin.

Kiedy w r. 1905 powstała w Leszczynach polska szkoła, zapisało się do niej 8 dzieci, podczas gdy do niemieckiej uczęszczało ich 300. Dopiero, gdy dyrektorem tej szkoły został Polak p. Czarnecki, jego praca oświatowa (odczyty, organizacja biblioteki, propagandą polskości wśród polskich robotników) zaczęła dawać już pozytywniejsze rezultaty. Za jego to staraniem i namową udało się pozyskać w r. 1910 kilku ludzi do założenia spółdzielni Kółka Rolniczego, pierwszej w powiecie bialskim z kapitałem 300 koron. Na polską spółdzielnię żaden Niemiec (byli oni prawie wyłącznie właścicielami domów) nie chciał wynająć lokalu. Umieszczono więc spółdzielnię w połowie mieszkalnej izby robotniczej. W sklepie tym pracowano bezinteresownie. Sprzedawano w nim tylko wieczorami, w godzinach wolnych od pracy zawodowej, ponieważ w ten sposób koszty handlowe kalkulowały się bardzo nisko, spółdzielnia mogła sprzedawać towary po znacznie niższych cenach. Robotnicy-Polacy coraz tłumniej przybywali do sklepu, a nawet Niemcy kupowali tam, lecz dopiero o zmroku. Spółdzielnia rozwijała się powoli, lecz stale. Ostatnie lata przed wojną światową, to już duży sklep, który daje coraz większe dochody. Z czasem wybudowano za te pieniądze duży „Dom Ludowy“ z salą teatralną, biblioteką i 11 mieszkaniami robotniczymi.. Potem zakupiono nowocześnie urządzony młyn, do którego prowadzi własna bocznica kolejowa. Urządzono dwa dalsze sklepy spożywcze. Z dochodów spółdzielni wybudowano ochronkę do której uczęszczało ok. 100 dzieci polskich. Ochronkę tę utrzymuje dotychczas spółdzielnia. Wybudowano dużą kaplicę, a jej właścicielem hipotecznym jest spółdzielnia(jest to jedyny kościółek — własność spółdzielni w Polsce). Spółdzielnia dzierżawi obszar dworski o 180 morgach pola. Na gruntach od niej nabytych stanęło już 40 budynków przeważnie piętrowych. W tej kolonii staraniem spółdzielni zaprowadzono wodociąg i światło elektryczne, zorganizowano młodzież robotniczą i utworzono sekcje: amatorską dla przedstawień, muzyczną i chóralną. Ta sama spółdzielnia wydała dotychczas blisko 100 tys. zł. na odzież dla biednych dzieci polskich, ok. 60 tys. zł. na dożywianie tych dzieci. Spółdzielnia praktykuje wydawanie bonifikat towarowych, za zwrot których wydano ok. 70 tys. zł.

Ostatnio spółdzielnia otworzyła jeszcze jeden sklep, tym razem sklep prywatny, w samym centrum Białej. Obecnie obroty w wszystkich sklepach spółdzielni sięgają do 20 000 zł. dziennie.

„Cudowne dziecko“

(Obrazki z lat dziecinnych Fryderyka Chopina)

Życie Chopina, jego osobowość, jego twórczość omawiało już wielu. Obecnie świeżo wydana książka J. K-Bandrowskiego o Chopinie — pełna serdecznych wzruszeń, wywołuje w czytelniku reminiscencje jego preludiów i sonat.

Nie mniej każdy nowy szczegół z życia artysty jest dla nas źródłem nowych wzruszeń. Z tą też myślą podajemy poniżej obrazki z dzieciństwa Chopina, które niewątpliwie zainteresują nie tylko młodzież ale i dorosłych.

Redakcja.

W Warszawie prowadzili rodzice Fryderyka Chopina stancję dla dzieci z rodzin ziemiańskich.. Zawsze więc było gwarno w domu państwa Chopinów. Pełno śmiechu, ruchu i wesołości. Benjaminkiem wszystkich był Frydruś (jak zdrobniale nazywano Fryderyka) „cudowne dziecko“, od najmłodszych lat wyróżniający się niebywałymi zdolnościami do muzyki.

Będąc jeszcze zupełnie małym brzdącem, niedostającym do klawiatury fortepianu, z wyżej rozkręconego taboretu muzycznego, wygrywał już delikatnym paluszkiem przeróżne melodyjki. Usłyszane gdzieś, grane przez siostry, lub po prostu samodzielnie skomponowane. I to najbardziej lubił malutki muzyk — improwizacje.

Pewnego dnia, a nie miał wtedy Frydruś wiele więcej ponad lat 10, podczas nieobecności pana Chopina — ojca, strasznie się chłopcy mieszkający u państwa Chopinów rozdokazywali. Guwerner zupełnie nie mógł sobie dać rady z rozbrykaną gromadą. Frydruś, będący z natury spokojny i nielubiący wielkich hałasów (chyba, że z hałasów komponowała mu się jakaś melodia) zawołał chłopców do salonu prosząc, aby na chwilę usiedli spokojnie. Sam przy fortepianie zaczął opowiadać jakąś niesamowitą historię o zbójcach w lesie. Opowiadanie swoje ilustrował muzyką improwizowaną na poczekaniu. Chłopcy tak się zasłuchali, że odechciało im się zupełnie dokazywania. Z szeroko otwartymi oczami słuchali opowiadania i muzyki. Fryderyk przeniósł ich w jakiś kraj nowy, dotąd nieznany, w kraj baśni i melodii. Na zakończenie zagrał kołysankę. Opowiadając jednocześnie, jak to bohaterowie zmęczeni walką, po pokonaniu złych przeciwników zasypiali spokojnie. I słuchający również zmożył sen. Zasnął każdy, ot właśnie tak, jak siedział. Wydało się pewnie tym rozbrykanym chłopakom, że to matka w cichy wieczór na wsi usypia ich najmilszą kołysanką.

Muzyka Fryderyka, jeszcze nie doskonała, jeszcze prymitywna — to była już sztuka. Już „brała“, już wywierała niezwykłe wrażenie.

Chopin wychowywał się w Warszawie. „Piękna jest moja stolica Warszawa“. Jakaż jest ta „stolica Chopina“, Warszawa z pierwszej połowy dziewiętnastego wieku? Śródmieście — to okolice ulicy Miodowej, okolice najgęściej zamieszkane. Centrum ruchu, siedziby najwytworniejszego towarzystwa. Dzielnica handlowa mieściła się za „Żelazną Bramą“. A w okolicach świeżo wybudowanego Kościoła Ewangielickiego było pastwisko, tak po prostu pastwisko. Graniczyło ono z końskim targiem, który ciągnął się aż do szosy marszałkowskiej. Bydełko sporo spacerowało po stolicy. Bruki nie przeszkadzały tym spacerom, bo właśnie bruków nie było. Gdzieniegdzie w lepszych dzielnicach wybrukowano ulicę kocimi łbami i to był już największy luksus. A poza tym, to już ziemia, po prostu ziemia dobrze ubita.

Nie była więc chopinowska Warszawa miastem w naszym dzisiejszym zrozumieniu, ale nie była również i wsią. Choć wieś wrzynała się w jej ulice właśnie tymi pastwiskami i tym bydełkiem i tymi rosnącymi wedle upodobań drzewkami.

Mały Fryderyk kochał wieś.

Co roku wyjeżdżał więc pod Warszawę na kilka miesięcy. Zaproszeń nigdy nie brakło, bo Chopinowie dzięki swej stancji mieli wśród ziemian duże stosunki. Frydrusia zapraszano zawsze bardzo chętnie. I dlatego, że był bardzo miłym, dobrze ułożonym chłopcem i dla jego „cudowności“. Poza tym mały Chopin słynął ze swego dowcipu, komicznych wierszyków okolicznościowych, świetnych karykatur. A przede wszystkim grał, grał tak niesamowicie na swój wiek i tak wzruszająco.

Na wsi czuł się Fryderyk doskonale, nie był nigdy od dzieciństwa zbyt mocnego zdrowia, świetnie więc mu te wyjazdy robiły. I nie tylko na zdrowiu.

Wieś była natchnieniem Chopina. Dziwiono się, gdy mały chłopiec wychodził do ogrodu, w pole, lub do lasu i godzinami włóczył się tak samotnie słuchając. Cóż on słyszał? Przecież nic „takiego“ do słuchania nie było. Najwyżej te tam śpiewki pastuchów, czy wiejskich dziewczyn, takie strasznie zwyczajne i takie znane. A dla Frydrusia było aż nadto do słuchania.

Dziwiono się jeszcze bardziej, gdy wieczorem zasiadał do fortepianu i grał, właśnie te zwyczajne pastusze melodie, z których stwarzał arcydzieła. Cudeńka. Te kilka tonów perełek dodanych, kilka zmienionych, a z Maryśkowej piosenki, którą wyśpiewywała przy dojeniu krów, stawał się nagle poemat muzyczny, wzruszający ludzi najmniej do wzruszeń zdolnych. I nie tylko pastuszych zawodzeń i Maryśkowych śpiewek słuchał Fryderyk podczas swoich samotnych wycieczek, jemu śpiewał cały świat. Śpiewał mu wiatr szumiący wśród drzew starego parku najpiękniejszą melodią. Grały mu żaby w trzcinach i polne koniki w wysokich trawach. Słuchał lotu ptaków i szmeru rzeki, a nawet mówiono, gdy kładł się na trawie i wsłuchiwał się tak zapamiętale w coś, co się zdawało w ogóle nie istnieć, że słyszy wtedy — jak rosa pada na ziemię.

Te wszystkie głosy, śpiewy i niedostępne dla innych grania stworzyły właśnie później przepiękne mazurki. To, co w twórczości Chopina jest najbardziej polskie i najbardziej wiejskie.

Z. R.

Z psychologii kobiecej

Twarz kobiety a jej myśli i dusza

Zdawałoby się, że poranie się z własnymi przeciwnościami jest jedynie naszą osobistą sprawą, o których żaden niewtajemniczony w nie człowiek nie może nic nie wiedzieć. Zapominamy jednak o tym, że twarz nasza, jest żywym zwierciadłem naszej duszy i myśli, na której odbijają się wszelkie nasze uczucia. Oczywiście, że nie można poznać, jakiego rodzaju są to przeciwności, z którymi musimy walczyć, widać natomiast dokładnie czy z walki tej wyszliśmy zwycięzko, czy też zostaliśmy w niej pokonani. Twarz nasza jest odbiciem zmagań i dążności, wątpliwości, zawodów i upartych nadziei, zaciętych walk i radości zwycięstwa. I mimo, że usta milczą zapamiętale, delikatne bruzdy, rysujące się koło oczu i ust zdradzają więcej, niż by to na pozór zdawać się mogło.

Kobieta zgryźliwa o kłopotliwym usposobieniu przekwita szybko i traci wdzięk chociażby pielęgnacji swej twarzy poświęcała nawet dużo czasu.

Kobiecie nudnej o złym przeważnie humorze, kąciki ust opadają rychło w dół, oczy jej zatracają wyraz a ruchy stają się ciężkie, tak że w końcu cała postać przybiera wyraz przesytu i zniechęcenia.

Jakże inaczej patrzy na świat świeża i dzielna kobieta! Oczy jej błyszczą, usta gotowe zawsze powiedzieć coś wesołego, rozchylają się często z uśmiechu.

Wspaniałomyślność i dobroć maluje się na twarzy kobiet, do których wszyscy lgną mimo woli. — Szczególnego uroku dodaje kobiecie silna wola i dzielność. Na twarzy artystki maluje się głębia myśli i żywość umysłu, troska natomiast o drugich i pełna poświęcenia praca we własnym ognisku domowym rzezbi łagodnie pełną dobroci twarz kobiety-matki, której słoneczny uśmiech ogrzewa całą rodzinę.

Młode Polki

przygotowują się do życia rodzinnego

Wszędzie, gdzie państwo staje się coraz silniejsze, coraz bardziej zwarte, tam doceniana jest w całej pełni wartość komórki społecznej, jaką jest rodzina. Doceniają ją w zupełnie zdrowym odruchu sami obywatele, rozumiejąc ważność rodziny, odgrywającej swoją doniosłą rolę w życiu społecznym i gospodarczym państwa. Przy tym więc nastawieniu społeczeństwa zrozumiałe jest, że zawarcie związku małżeńskiego jest uważane za fakt, wymagający pewnego przygotowania do spełnienia czekających młodą parę obowiązków. Coraz częściej słyszy się o powstających w różnych państwach szkołach dla narzeczonych. Kończą je dziewczęta, które nie chcą stanąć bezradnie wobec kłopotów rodzinnych, które chcą odrazu dobrze zorganizować swój dom, prowadzić go umiejętnie, a także i osszczędnie, chcą umieć wychować swoje dzieci. Jednym słowem pragną, aby ich życie rodzinne było urządzone jak najlepiej, aby się nie rozpadło.

W Polsce, kraju, w którym zawsze przywiązywano wielką wagę do instytucji rodziny i do jej społecznej roli, od kilku lat istnieją już tego rodzaju uczelnie, najróżniejsze szkoły i kursy, dokształcające w zakresie gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, organizacji pracy domowej itd. W Warszawie zaś przybyły od roku pierwsze w stolicy kursy przygotowujące do życia rodzinnego.

Jakżeż przygotowuje się słuchaczka do swoich przyszłych obowiązków, w jakim zakresie prowadzone są studia? Plan wykładów obejmuje przedmioty zasadnicze. Przede wszystkim wykłada się tę część medycyny, której znajomość jest tak niezbędna w życiu domowym i rodzinnym. A więc — higiena, ratownictwo, pielęgnacja niemowląt i chorych, choroby dziecinne. Wykładowcami są lekarze-specjaliści. Ponadto duży nacisk położony jest na sprawę odżywiania. Odżywianie stanowi przede wszystkim o zdrowiu człowieka, jeśli więc chcemy mieć zdrowych ludzi, silne młode pokolenie, musimy na odżywianie zwracać dużą uwagę. Ale umiejętność przyrządzania potraw to jeszcze nie wszystko. Trzeba także umieć zorganizować swoje zajęcia domowe, trzeba, aby wszystko szło sprawnie. Ta organizacja życia domowego jakże jest ważna, jeśli chodzi o wdrożenie domowników do ustalonego trybu życia, punktualności, spełnienia swoich obowiązków, umiejętności stosowania się do warunków domowych. To pierwsza szkoła życia dla dzieci, które w ten sposób wciągają się i przyzwyczajają do pewnych reguł, a jednocześnie jest to niemniej doskonałe przeszkolenie i dla dorosłych członków rodziny.

Obok tego typu przedmiotów są na kursie jeszcze wykłady i z innych dziedzin. A więc na przykład wykłada się „Prawo cywilne i handlowe" tak potrzebne w wielu wypadkach kobietom, zajmującym się sprawami domowymi i handlowymi. Informacje o wszelkiego rodzaju ubezpieczeń, podatkach, stanowiących dla wielu gospodyń przedmiot zupełnie nieznany, pozwala im zorientować się i w tym zakresie. Są jeszcze i inne wykłady: o tym, jak dbać o zdrowie, jak dbać o urodę. Są również bardzo wskazane porady z zakresu życia towarzyskiego i estetyki w domu. Przydadzą się nieraz na pewno takie wiadomości. Ładne, miłe urządzenie mieszkania, często stanowi o nastroju, panującym w domu, stwarza jego charakter.

Nie pominięto też w programie wykładów i takich przedmiotów, jak pedagogika i psychologia. Tę ostatnią wykłada lekarz-psycholog, dobrze znający swój przedmiot. Dużą rolę bowiem odgrywa znajomość psychologii u kobiety, kierującej życiem rodzinnym, mającej do czynienia z ludźmi bliskimi i drogimi jej.

Słuchaczki na ten kurs zgłaszają się bardzo licznie. Jest ich na kursie około pięćdziesiąt, w wieku mniej więcej dwadzieścia parę lat. Ale granica wieku waha się od 20 do 50 roku życia. Czasem słuchaczka jest matką dorosłych córek. Dziewczęta pracują i nie mają czasu, aby przychodzić na kurs. Wobec tego studiuje matka, by potem zapoznać je z tym, czego sama się dowiedziała. Wśród słuchaczek przeważają młode mężatki. Te, które zauważyły, że coś w ich życiu domowym utyka, coś szwankuje, coprędzej chcą naprawić usterki i lepiej zorganizować swój dom. Ale nie brak też i panien, zdających sobie sprawę z tych obowiązków, jakie je czekają, zdających sobie sprawę z ważności tej najmniejszej, ale podstawowej komórki społeczeństwa, jaką jest rodzina.

Polacy zdobyli operę...

„Po raz pierwszy zdobyli szturmem operę Metropolitan Polacy" pisze „Nowy Świat" w artykule redakcyjnym, z okazji wielkiego triumfu Jana Kiepury, który rozkołysał starą operę, wykrzesał entuzjazm przypominający minione dni Carusa, i nawet starych, zgorzkniętych krytyków natchnął do tego stopnia, że prześcigali się w doborze superlatywów pisząc o nim.

„Jan Kiepura, **młody, buńczuczny, nie przyzwyczajony do konserwatywnej tragedii Metropolitany, krępowany sztywnością i godnością tej instytucji, kreował Rudolfa, świadomy, iż w bogatej w triumfy karierze znalazł się u szczytu, on jeden wolny i młody wśród starej gwardii, płonący ogniem wielkiego prawdziwego artyzmu, nie znającego granic ani hamulców, król nad króle, podniecony świadomością, że śpiewa jako Polak.** Cóż mówić o huraganie oklasków, o owacji publiczności i orkiestry, o zachwycie i szczęściu słuchaczy i o... łzach wzruszenia w oczach Polaków, którzy oszołomieni sławą, szczęśliwi dumą, przeżyli wieczór głębokich i radosnych wzruszeń.

Przeznaczenie prowadzi Jana Kiepurę na drogi świetlane Enrica Caruso, każe mu w Metropolitanie zająć miejsce Reszków, przekazuje mu dziedzictwo bezcenne imienia polskiego w koronie róż i serc.

Jan Kiepura przybył — zaśpiewał i zwyciężył".

Stalin

w litanii, napisanej za łaskawy kawałek chleba:

Wielki wódz światowego proletariatu!
Nasz kochany Stalin!
Mądry wódz ludów!
Najgenialniejszy kierownik naszego kraju!
Nasz wielki, kochany wódz, przyjaciel i ojciec!
Twórca naszego cudownego życia!
Wielki wódz ludów!
Którego imię jest wymawiane z największą miłością przez uciemiężonych całego świata!
Nasz największy mistrz epoki socjalistycznej!
Kochany bezgranicznie!
Twórca największego w histori dokumentu!
Najgenialniejszy wódz wszystkich czasów i wszystkich ludów!
Nasz kochany, umiłowany i wielki Stalin!
Wrócił szczęście do naszych wiosek!
Który dał nam życie szczęśliwe i radosne!

Wyjątek z hymnu podczas VII Kongresu Sowietów w Moskwie w listopadzie 1936 r.

w życiu, pisanym krwią ludzką:

Stalin, chroniąc się przed tą żywiołową miłością poddanych mieszka i sypia codziennie w innym pokoju. Nikt nie wie, gdzie jutro będzie. Do służby wyjeżdża z 7 identycznie podobnymi do siebie samochodami pancernymi, wyjeżdżającymi ze strzeżonego pałacu równocześnie. Do zamku wjeżdżają one różnymi wjazdami, by mimo szpiegów, agentów i policji ktoś nie podrzucił paczki z „cukierkami" dla Stalina.

Co miesiąc prasa sowiecka donosi o zamachach na życie Stalina:

W kwietniu aresztowano dyrektora teatrzyku moskiewskiego Ljadowa, gdyż znaleziono maszynę piekielną w loży rządowej. Stalin często był w tej loży.

Niedawno samolot, w którym Stalin miał lecieć na konferencję, przy drugiej próbnej jeździe wśród tajemniczych przyczyn runął w płomieniach. Przyczyna: materiał palny stopił motor.

Nie kończące się procesy trockistów, czystka przy stole dyktatorskim — wszyscy czyhają z „miłością" na dawcę radosnego życia sowieckiego.

Kobieta w sporcie polskim

Państwowa Nagroda Sportowa dla najlepszego sportowca za rok 1937 przyznana została przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego tenisistce Jadwidze Jędrzejowskiej. W roku ubiegłym nagroda pozostawała w rękach Jadwigi Wajsówny.

Jeżeli rzucimy okiem na listę nagrodzonych od początku istnienia tego wyróżnienia, zobaczymy ze zdziwieniem może, że... siedmiokrotnie figurują na niej nazwiska pań, a tylko czterokrotnie panów. Halina Konopacka (1927 i 1928 r.), Budzyński i Mikołajczak (1929 r.), Stanisław Petkiewicz (1930), Jadwiga Wajsówna (1934), Roger Verey (1935), Jadwiga Wajsówna (1936).

Czyż może być lepszy dowód na to, że sport kobiecy w Polsce odgrywa wielką rolę, a nasze panie doceniają znaczenie wychowania fizycznego?

Znaczenie to jest wielorakie. Przypomnijmy je, choć są to sprawy znane i każda niemal kobieta o nich wie. Tak więc uprawianie sportu daje zdrowie, siłę, radość, utrzymuje sylwetkę, odwraca myśl od trosk i zmartwień, kieruje ją ku wyższym celom; ponadto wiemy, że sport jednoczy ludzi, zbliża ich do siebie, a więc zacieśnia więzy życia społecznego, wreszcie przygotowuje i zachęca do pracy organizacyjnej.

Ale nie o tym chcieliśmy mówić właściwie. Pragniemy bowiem przedstawić rolę, jaką odgrywa kobieta w sporcie polskim w kraju. We wszystkich dziedzinach i dyscyplinach sportowych, dostępnych dla kobiet osiągają one wyniki godne uwagi i nieustępujące, jeśli wziąć porównanie stosunkowe, — męskim.

Przejdźmy je kolejno:

W pierwszym rzędzie wymienić tu musimy tenis, który ma swą znakomitą przedstawicielkę właśnie w wymienionej już Jadwidze Jędrzejowskiej. Jest ona prawdziwą ambasadorką sportu polskiego za granicą. Jej zwycięstwa nad najlepszymi rakietami zagranicznymi znane są szeroko na obu półkulach, a zdobycie w ubiegłym roku wicemistrzostwa świata zdecydowało o nadaniu jej miana sportowca polskiego Nr. 1. Ale wpłynęły na to nie tylko sukcesy sportowe, lecz i t. zw. moralne, karność, nienaganne sprawowanie się, ogólny tryb życia, godny miana prawdziwego sportowca.

Królowa sportów lekkoatletyka ma w Polkach wicemistrzenie świata. Sukces to tym cenniejszy, że zespołowy, a nie oparte na wyczynach jednostki. Niemniej możemy wymienić nazwiska tych pań, które się do światowej pozycji polskiego sportu w największym stopniu przyczyniły. A więc najszybsza (w ub. r. miała czasy lepsze nawet od fenomenalnej Stephens, z którą przegrała na Olimpiadzie) kobieta świata Stanisława Walasiewiczówna, wicerekordzistka świata i Olimpiady w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna, zdobywczyni bronzowego medalu na Olimpiadzie berlińskiej i rekordzistka świata w rzucie oszczepem oburącz — Marysia Kwaśniewska, rekordzistka świata w rzucie oburącz kulą — Gena Cejzikowa.

To są najbardziej znane nazwiska, a nie sposób nie wymienić na tym miejscu również Haliny Konopackiej, pierwszej Polki, która zdobyła złoty medal olimpijski i była rekordzistką świata.

Na wstępnym miejscu należałoby postawić polskie łuczniczki. Wśród wielokrotnych mistrzyń świata króluje Janina Kurkowska-Spychajowa, od wielu lat utrzymująca się na czele licznej konkurencji. W roku bieżącym Spychajowa spadła wprawdzie na dalsze miejsce, ale jest to chyba tylko przejściowy spadek formy. Obok niej wymienić należy panią Pańkową, wicemistrzynię świata.

Z łuczniczkami konkuruje drużyna gier sportowych. Polskie panie dzierżą w tej dziedzinie prymat w Europie, gdzie są dotychczas niepokonane. Trudno tu wymienić nazwiska, skoro jest to sport zespołowy taki, że nie sumuje się w nim wyników poszczególnych jednostek. Ale przez to, że zwycięstwo jest dziełem całego zespołu, staje się ono tym bardziej wartościowe i cenne.

Jazda na nartach upadła dziś wśród pań na całym świecie, ale chcielibyśmy przypomnieć tu sławną „Broncię" Staszel-Polankową, która bezapelacyjnie wygrywała z wszystkimi, najlepszymi przeciwniczkami zagranicznymi, a obok niej inne góralki (Brońcia była córką górala) Marusarzównę, Stepkównę, Bednarczykównę i inne, które niewiele ustępowały. A przed nimi była jeszcze pani Loteczkowa, oficjalna mistrzyni świata.

Ze sportów zimowych łyżwiarstwo polskie posiada znakomitą przedstawicielkę, do niedawna posiadaczkę wszystkich niemal rekordów światowych w biegach — Zofię Nehringową.

Wioślarki polskie to znowu klasa dla siebie. Startowały one kilkakrotnie na regatach międzynarodowych, z wynikiem zawsze pomyślnym. I one są niepokonane w Europie.

Obecnie rozwija się w Polsce szermierka kobieca.

Sport kobiecy rozszerza się w Polsce coraz bardziej. I z radością należy powitać fakt, że jego linia rozwojowa idzie nie tyle wzwyż, co raczej wszersz. Gdyż nie rekord winien dawać zadowolenie, rekord, który osiąga się często kosztem wielu poświęceń, nie mających nic wspólnego ze szczytną ideą sportu, ale źródłem tej radości winna być świadomość, że przez uprawianie sportu osiąga się wszechstronną korzyść i że zdobywcze o jakich poprzednio mówiliśmy.

Rekord, jeśli dążyć do niego bez opamiętania, przynosi zdrowiu często szkodę, zamiast korzyści i raczej je osłabia zamiast wzmacniać.

Co zaś znaczy zdrowie fizyczne narodu, niech nam powiedzą słowa Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, wygłoszone na jednym z ostatnich zebrań Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego:

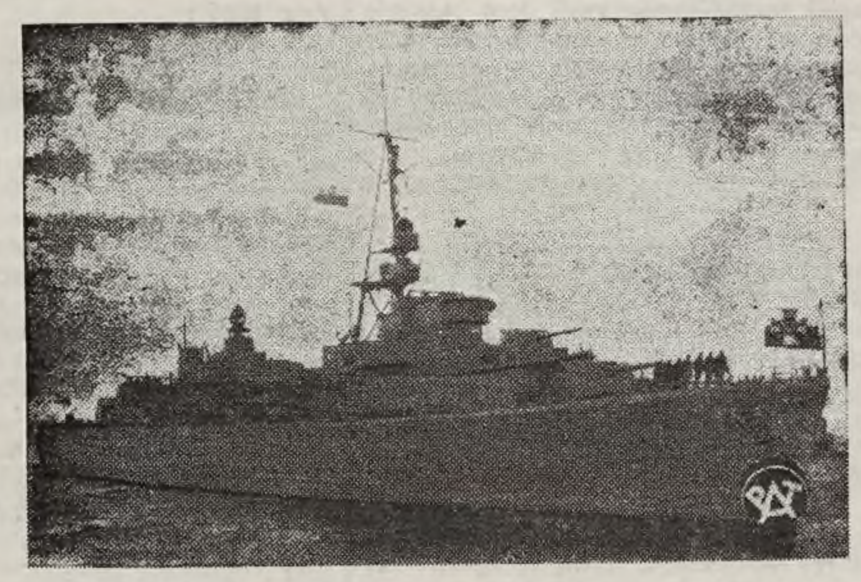
„...Jest jasne i zrozumiałe, że **sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem mocy obronnych...**"

„...**Wychowanie fizyczne jest niezmiernie ważną rzeczą. Tylko współpraca jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwagi intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego daje dopiero pełnię zharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę.**"

E. G.



Wystawa polskiej sztuki ludowej w Paryżu.
W Paryżu została otwarta pod protektoratem ambasadora R. P. Łukasiewicza, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Polski, wystawa polskiej sztuki ludowej.
Reprodukujemy fragment z wystawy. Na zdjęciu: łowiczanka przed polskimi ludowymi rzeźbami religijnymi, t. zw. „świątkami".



Stawniacz min O. R. P. „Gryf" w Gdyni.
Na zdjęciu — jedna z największych jednostek polskiej Marynarki Wojennej stawiacz min O. R. P. „Gryf" wybudowany w stoczni francuskiej Le Havre, w chwili wejścia do portu na Oksywiu.



Nowy prezydent Argentyny.
Nowoobrany prezydent Argentyny dr. Roberto M. Ortiz, w momencie wygłaszania orędzia do narodu argentyńskiego przez radio podczas sesji parlamentu w Buenos Aires.

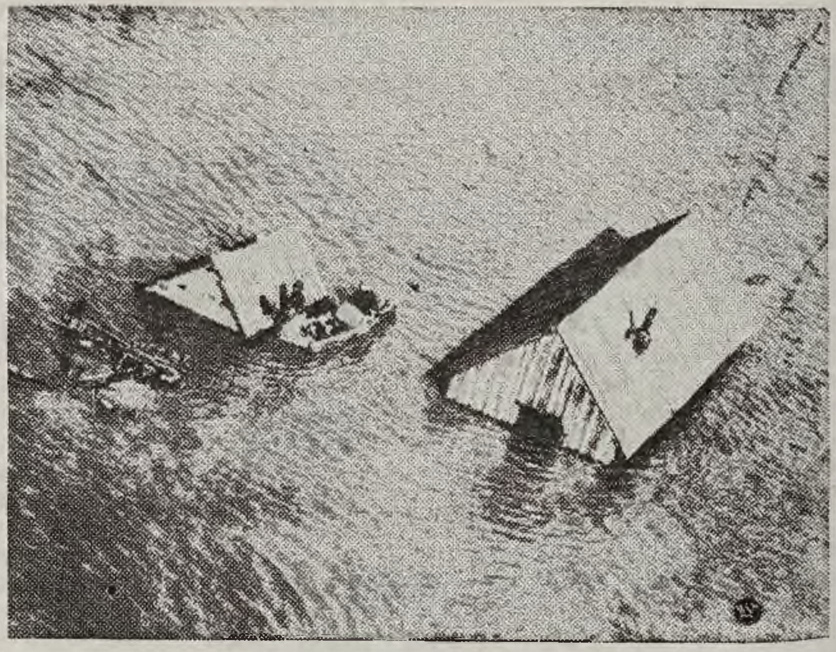




Z olimpu filmowego.
W Turynie we Włoszech bawi obecnie znakomita artystka filmowa zwana „sfinksem północy" Greta Garbo w towarzystwie świetnego dyrygenta amerykańskiego, z pochodzenia Polaka, Stokowskiego. W związku ze wspólnym pobytem znakomitych artystów w Europie, obiegły prasę filmową pogłoski, jednakże niesprawdzonne, jakoby Greta Garbo miała poślubić Stokowskiego.
Na zdjęciu — Greta Garbo i Stokowski.



Na froncie walk chińsko-japońskich.
Reprodukujemy jedną z historycznych bram Nankinu, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński. Jak donoszą depesze z Chin, wojska japońskie opanowują coraz to nowe obszary tego kraju.



Rozmiary powodzi w Kalifornii.
Reprodukowane przez nas zdjęcie jest wymownym dokumentem olbrzymich rozmiarów powodzi, która nawiedziła ostatnio Kalifornię. Ponad ulicami zalanego wodą miasta kalifornijskiego płynie w łódce, obok resztek unoszonego przez fale swego domu, jeden z mieszkańców, dotkniętych klęską powodzi.

B. Prezydent Hoover w Polsce.
W Poznaniu bawił b. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Herbert Hoover. Prezydent Hoover odwiedził Kraków, w którym złożył wieniec u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego i Tadeusza Kościuszki, oraz wziął udział w uroczystości nadania Mu obywatelstwa honorowego królewskiego grodu Wawelskiego.
Fragment z wizyty Prezydenta Hoovera u J. E. Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda w Pałacu Prymasowskim w Poznaniu.